

wo podlegają regułom inspirującym ich postępowanie. Powoduje to niekorzystne dla nich zderzenia z innymi „cząsteczkami” i w efekcie decyduje o ich samotności, wpływa na ich stan wykluczenia czy świadomego wyłączenia się ze środowiska czy rodziny.

Ojciec Vorbla, Andrzej, marzy w swojej Serdecznej pod Augustowem o karierze skoczka olimpijskiego. Pochłonięty całkowicie tą szaleńczą, jak na wiejskie warunki, ideą, zamiast dbać o dobro rodziny i pracować, ćwiczy bez opamiętania skoki do pobliskiej rzeki, a wreszcie buduje nad brzegiem wysoką drewnianą wieżę, z której później spada dwójka nąśladujących go dzieci. Dzieci zabijają się, a Andrzej ląduje w więzieniu. Po wyjściu na wolność zdradza objawy narastającego szaleństwa i szuka już tylko śmierci. Krystynę, matkę Vorbla, pozbawioną uczuć rodzicielskich, odratowaną w szpitalu od zaplanowanej śmierci głodowej, ocala przypadkowo poznana w szpitalu wysłanniczka zakonu karmelitanek bosych, która zabiera ją do konwentu. Tam Krystyna, już jako siostra Bianka, z czasem zapomina o synu, który nie pozostaje jej dłużny. Podobnie „dłużni” wobec siebie są wszyscy w tej rodzinie, a zdaniem Vorbla, w świetle jego teorii ruchów, w wielu rodzinach. Teściowa Vorbla, Monika, po latach pożycia ze swym uczonym, a skretnym na starość mężem Benedyktem (który jako naukowiec profesjonalnie skupia się na etapach swojego odchodzenia na drugi świat, rejestruje i zapisuje w zeszycie, jak *katabolizm pokonuje w jego ciele metabolizm*), ucieka od niego nad

morze i wybiera samotne życie w Kołobrzegu. Przyjeżdża do stolicy na wieść o pogrzebie swojego małżonka i natychmiast po pochówku, po krótkotrwałej wymianie poglądów na świat z Agnieszką i jej mężem Vorblem, ucieka, gdzie pieprz rośnie. Zakomunikowała jeszcze Agnieszce na stopniach wagonu na Centralnym: *Nie tak to sobie wyobrażałam. Mam córkę, której nie mam. Mam wnuka, którego nie widziałam. Mam zięcia, który ciębie zniszczy.* Nam, czytelnikom książki, trudno w tym miejscu wątpić w to, że Vorbl istotnie niszczy jak może – w czym pośredniczy jego ukochany wielki pies Kuba – swą młodą żoną, której w sukurs przychodzi asystent Vorbla, niejaki doktor Świerszcz. *Vorbl nie potrafił sobie przypomnieć, aby między nim a żoną pojawiło się kiedyś coś dobrego, mały choćby promyk czułości.* Samego Vorbla ratuje wkrótce (zresztą w łóżku) przyjaciółka Agnieszki – Dorota, podobnie zniechęcona do życia. Ale na krótko.

Wszystko to razem zakrawa na niezłą farsę czy groteskę, w której uczestniczy także mnóstwo postronnych oszołomów, jak sprowadzony przez Agnieszkę na wieś kolega z Akademii Sztuki, zdolny rzeźbiarz Pietrzyk, dla którego celem życia jest *pozyskiwanie kosmicznej energii* i włączanie jej w działania człowieka. Jego sława jest tym większa, że artysta udziela telewizjom wywiadów tylko spod swojego łóżka. Jak widać i z jego losu, i z żywotów innych postaci powieści zdarzenia zwyczajne, potoczne przenikają się w nich z „kosmicznymi”. Rzeczywistość skrzecząca z fantazją, aż obraz się

zacierają, niewyraźna przeszłość jest fantazmatem, snem, bajką...

W tej oryginalnej, bardzo dobrze napisanej powieści zaznacza się dość zauważalnie nawrót do realizmu magicznego: wieś Serdeczna i jej żywiol niekiedy przypomina polską filię Macondo ze „Stu lat samotności”.

Mieczysław Orski

ŚWIATŁO, PÓŁCIENIE, CIEMNOŚCI

Krystyna Czerni

Nietoperz

w świątyni.

Biografia Jerzego

Nowosielskiego

Znak, Kraków 2011, s. 444.

Kilka miesięcy po śmierci Jerzego Nowosielskiego wciąż zastanawiam się kim on jest dla mnie. Do momentu przeczytania „Nietoperza w świątyni” Krystyny Czerni pozostawał dla mnie przed wszystkim myślicielem religijnym i au